

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 1(37)/2007

28 stycznia 2007 r.



Maryja wzorem miłości

Święta Bożego Narodzenia i następujące po nich w Roku Liturgicznym wydarzenia koncentrują się nie tylko na osobie nowo narodzonego Dzieciątka, a potem rozpoczynającego nauczanie Chrystusa, ale także na Maryi, a szczególnie na jej wielkiej miłości, którą otaczała i otacza Bożego Syna, a także każdego z nas. Maryja kocha — pomimo trudów, przeciwności i niepokoju. Zawsze pełna miłości i troski — gdy pochyła się nad Dzieciątkiem w ubogiej stajence, gdy ucieka do Egiptu przed gniewem Heroda, gdy szuka dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie. Jak bardzo ludzki i życiowy jest ten ewangeliczny epizod. Wszyscy rodzice bez problemu mogą wyobrazić sobie najpierw trwogę i rozpacz Maryi i Józefa, a potem radość odnalezienia syna. Święta Rodzina, którą czcimy w pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu staje się dla nas wzorem miłości, zaufania, ofiarności i poświęcenia.

Czułość i miłość Maryi zawsze ogrania bowiem również tych, którym Chrystus może pomóc — jak podczas wesela w Kanie Galilejskiej. Maryja — delikatna, uważna, tak jak przez następne wieki oręduje za ludźmi u Jezusa,

pośredniczy nawet w tak „przyziemnych” sytuacjach, jak brak wina na weselu, interweniuje nawet niepoproszona, dyskretnie i skutecznie.



Piero della Francesca, Madonna Miłosierdzia, środkowa część otłarza powstałego na zamówienie bractwa miłosierdzia w Borgo San Sepolcro. Postać Maryi okrywającej swoim płaszczem wiernych jest bardzo znanym w chrześcijaństwie motywem ikonograficznym. Szczególnie popularny pozostał ten wizerunek w Kościele wschodnim, a tak przedstawiana Maryja nosi tam miano „Matki Boskiej Pokrow” — od chusty, którą rozpościera nad wszystkimi potrzebującymi.

2 lutego obchodzimy uroczystość Ofiarowania Jezusa w świątyni. Polska tradycja wzbogaciła to święto w wiele pięknych elementów.

Oto Maryję nazywamy wówczas Matką Boską Gromniczną, święcimy bowiem gromnicę, świecę pomagającą człowiekowi w starciu z żywiołem i dającą światło na ostatnią drogę życia. To jednak przecież nie świeca jest źródłem tej łaski, ale Maryja, otaczająca nas opieką przez całe życie, ratująca z niebezpieczeństw, pełna miłości i gotowa spieszyc z pomocą. To dlatego ikonografia związana z tym świętem przedstawia często Maryję, jak w śnieżną noc odpędza gromnicą wilki od chat.

11 lutego zaś czcimy szczególnie Matkę Boską z Lourdes, Uzdrawienie chorych, Poczycielkę strapionych, tę, która pomaga w beznadziejnych zdawałoby się sytuacjach, leczy ciała i dusze. Pełna miłości, orędująca za nami u Syna, rozdająca łaski w sanktuariach, poprzez słynące cudami wizerunki — takie jak nasz, zagórski — Maryja staje się także dla nas wzorem miłości. Tak, jak ona powinniśmy pochylać się nad drugim człowiekiem, spieszyc z pomocą, słuchać i otwierać się

na potrzeby innych.

Matko pięknej miłości, Matko miłosierdzia — módl się za nami!

J.K.

Czwarty dzień naszej Nowenny

6 stycznia bieżącego roku już po raz czwarty spotkaliśmy się na uroczystej Nowennie przed Koronacją Zagórskiego Obrazu. Była to zarazem Uroczystość Objawienia Pańskiego, czyli Święto Trzech Króli. Tłumnie zgromadziliśmy się, by uczestniczyć we Mszy Świętej oraz w modlitwach zanoszonych do Matki Bożej Zagórskiej. Przybyli nie tylko zagórscy parafianie, ale także wierni z okolicznych miejscowości.

Tym razem modlił się z nami i wygłosił Słowo Boże Ksiądz Biskup Adam Szal. Mszę Świętą koncelebrował również Ksiądz Dziekan Eugeniusz Dryniak. Księża Biskupa powitali „Trzej Królowie”, ofiarowując kosz pełen „owoców południowych”. Podniosła atmosfera nabożeństwa udzieliła się wszystkim, czemu sprzyjał też świąteczny, bożonarodzeniowy nastrój.



Myślą przewodnią homilii była prawda o powołaniu każdego z nas do poszukiwania Chrystusa i wskazywania do Niego drogi innym. Ksiądz Biskup zacytował słowa żyjącego prawie 200 lat temu teologa Jana Henryka Newmena: „Stworzony jestem, aby być i dokonać tego, do czego nikt poza mną stworzony nie został, mam swoje miejsce w planach Bożych,

w świecie Boga, miejsce, które ja jeden tylko zajmuję. Mam swoje własne posłannictwo, więc jestem potrzeby Bogu do wykonania Jego planów, równie potrzebny na swoim miejscu, jak Archanioł na swoim”. Ksiądz Biskup zwrócił następnie uwagę, że równie dobrze mogła te zdania powiedzieć o sobie Najświętsza Maria Panna — „Jestem stworzona do tego, co tylko ja mogę uczynić, mam swoje miejsce w planach Bożych, które ja jedna tylko zajmuję”. Wiemy, jak wiele rozterek towarzyszyło Maryi, gdy usłyszała te słowa, które skierowane były tylko do Niej. Do nikogo innego Pan Bóg nie posłał Archanioła, aby powiedział — „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, jesteś wybrana, jesteś święta”. Nie dziwimy się więc pytaniu Maryi, „Jak się to stanie”. Wreszcie padają słowa, które są jakby przesłaniem zagórskiego wizerunku — „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa”. Maryja przyjęła zatem skierowane do Niej słowa i zaczęła realizować Boski plan zbawienia.

Równie wiele problemu miał ze Zwiastowaniem Zachariasz, który dowiedział się, że w jego domu pojawi się ktoś, kto będzie miał na imię Jan i ma już zaplanowane swoje posłannictwo. Swoje Zwiastowanie miał też święty Józef, do którego również przyszedł Anioł, by powiedzieć, że został wybrany do szczególnej misji — opieki nad Świętą Rodziną, misji, do której nikt inny powołany nie został.

A potem pojawili się inni ludzie — warto przypomnieć sobie postawy pasterzy, tych, którzy dowiedzieli się, że narodził się Mesjasz Pan. Pobiegli oni do Betlejem, by oddać cześć Jezusowi, złożyć dary i wrócić przemienionymi do swoich domów. Patrzymy też na szlachetnych Mędrców, którzy mieli jakby utrudnioną drogę do Zbawiciela, nie znali zapewne wszystkich pro-

roctw, nie mieli pełnych informacji, ale mieli mądrość, która powiedziała im, że oto dzieją się rzeczy wyjątkowe, że oto narodził się nowy król, że trzeba szukać znaków czasu. Takim znakiem była Gwiazda, prowadząca ich do nowo narodzonego Jezusa. Przybyli



Dzieci w strojach Trzech Króli przywitały Księdza Biskupa

do Betlejem i właściwie odpowiedzieli sobie na pytanie, czy to dziecko jest faktycznie tym objawionym królem.

Jak łatwo jednak zauważyć, nie wszyscy ludzie odczytali dobrze swoją misję. W o wiele lepszej sytuacji był król Herod, mieszkańcy Jerozolimy, uczeni w Piśmie. Ci, którzy byli jakby z natury powołani, żeby przywitać Mesjasza, żeby poznać prawdę, zachowali się niewłaściwie. Herod, nazwany przez historię Wielkim, bo wiele dobrego uczynił dla swego narodu, był znany też jako okrutnik i tyran, obsesyjnie bojący się utraty władzy. Gdy więc król Herod na wieść o narodzinach Mesjasza przeraził się, z nim przeraziła się cała Jerozolima, gdyż ludzie bali się tego, co może nastąpić. I rzeczywiście król rozkazuje wymordować niewinne dzieci, licząc na to, że wśród nich będzie nowo narodzony król. Gwiazda, która prowadziła Mędrców nie została przyjęta przez tych, którzy byli najbliższej.

Dokończenie na s. 3.

Na tym negatywnym tle szczególnie wyraźnie wi-
dać wielkość Trzech Mędrców, którzy pragnęli nie
tylko zobaczyć Zbawiciela, dotrzeć do Niego — po-
wrócili do swoich krajów przemienieni, chcąc innym
przekazać tę wyjątkową nowinę.

Piękna tradycja chrześcijańska głosi, że relikwie
Mędrców przechowywane są w katedrze w Kolonii.
Dwa lata temu na spotkanie do Kolonii przybyła mło-
dzież z całego świata. Ojciec Święty, Benedykt XVI
wygłosił wówczas kazanie, w którym nawiązał do
postaci Trzech Mędrców, mówiąc, że na spotkanie
z Chrystusem trzeba się przygotować, przynieść ze so-
bą dary wiary, nadziei i miłości, a potem trzeba wró-
cić do swego życia przemienionym. Ten jednak, kto
odkrył Chrystusa, nie może zatrzymać tego dla siebie,
powinien dzielić się tą radością, powinien prowadzić
do Niego innych, powinien pomagać ludziom odkry-
wać Gwiazdę, która wiedzie nas do Chrystusa.

To przesłanie powinno być
przyjęte przez każdego z nas.
Naszym zadaniem jest też odczy-
tanie swojego życiowego powo-
łania — a jesteśmy powołani do
tego, by zobaczyć Gwiazdę — nie tę
iluzoryczną, szybko gasnącą, któ-



U stóp naszej Pani

W pierwszych dniach Nowego Roku
O, Zagórska Nasza Pani,
Przychodzimy tu do Ciebie
Całym sercem Ci oddani.

I kolędy piękne Tobie
Dziś radośnie zaśpiewamy,
Tak w sobotę pierwszą w roku
Tobie się kłaniamy.

I prosimy dzisiaj Ciebie,
Byś Ty nam błogosławiła,
I każdego dobrym zdrowiem
W Nowym Roku obdarzyła.

Daj każdemu to, co pragnie,
Gdy swe prośby Ci zanoszą
Co ukrywa w swoim sercu
I o pomoc Twoją prosi.

Gromadź zatem nas bezpiecznie,
Dopomagaj i osłaniaj
I od złego Nasza Pani
Zawsze nas ochraniaj.

My do Ciebie jak do Matki
Tu przychodzić chcemy
I w paciorkach różańcowych
Dziękować będziemy

Emilia Kawecka



*W świątyni było tak wielu wiernych, że
Ksiądz Biskup miał kłopot, by swobodnie
przejsić i poświęcić kredę i kadzidło*



Świąteczne dekoracje stwarzały wyjątkowy nastrój uroczystości



*Po odczytaniu podziękowań i próśb do Matki Bożej nastąpiło
błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Część wiernych
pozostała jeszcze na modlitwę i adorację.*

rych wiele w dzisiejszym świecie, ale tę prawdziwą.
Powinniśmy pójść za Chrystusem, poznawać Go, aby
prowadzić do Boga innych ludzi. Mędrcy szukali Boga
szczerze i wytrwale i znaleźli blask
nowo narodzonego Chrystusa.

Kończąc, Ksiądz Biskup złożył
wszystkim życzenia, abyśmy nig-
dy nie stracili z oczu Chrystusa,
tak, jak nie straciła Go Maryja,
Trzej Mędrcy, święci, a także by-
śmy do Chrystusa doprowadzili
wielu naszych braci. Niech Maryja,
nasza wspólna patronka, pomoże
nam mieć przed oczyma Chrystusa
i Jego sprawy.

Już teraz zapraszamy wszystkich
na kolejny dzień Nowenny, który
przypada 3 lutego, dzień po święcie
Matki Boskiej Gromniczej.

T.K.

Kochający Bóg

Przeżyliśmy niedawno Święta Bożego Narodzenia. Budzą one w nas wiele radości i sentymentu. Często wracamy myślą do lat dzieciństwa, kiedy wyglądaliśmy pierwszej gwiazdy na niebie i prezentu pod choinką. Ale czy w tej wspaniałej aurze Święt dostrzegliśmy to, co najważniejszego się dokonało. Bóg — Pan Nieba i Ziemi — przyszedł na ziemię i stał się jednym z nas. Stał się człowiekiem. Z miłości do mnie i do Ciebie Bóg przychodzi. Przyjmuje postać małego dziecka. Bóg, Pan całego Świata, od początku swego życia na ziemi oddaje się w ręce człowieka. Musimy dostrzec w tej postawie Boga wielką miłość do każdego z nas, ale również postawę wielkiego zaufania jakim obdarza człowieka. Dwoje osób — Maryja i Józef — stało się opiekunami Syna Bożego. Im Bóg powierza swoje Dziecko.

W postawie Boga przyjmującego ludzkie ciało ukazane jest wielkie wywyższenie człowieka. Syn Boży nie stał się aniołem czy innym stworzeniem, tylko człowiekiem. Przez Chrztost Święty każdy z nas jednoczy się Chrystusem. To właśnie wtedy Chrystost zaczyna mieszkać w naszym sercu. Stajemy się swoistą świątynią Boga. Czy jednak zdajemy sobie z tego sprawę? Czy przeżywając te radosne Święta Bożego Narodzenia uświadamiamy sobie, jak bardzo Bóg się uniaża, by stać się jednym z nas. By przyjąć wraz z ludzkim ciałem wszystkie doświadczenia ludzkiego bytu. To od tego wydarzenia rozpoczyna się ludzka droga Bożego Syna. Pięknie wyrażają to słowa kolędy, napisanej przed wielu laty przez poetę, Franciszka Karpińskiego:

„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony!
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony!
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny, Król nad wiekami!
A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami?”

To dlatego też nikt z nas nie może zarzucić Bogu, że nie zna naszego ludzkiego losu, że nas nie rozumie. Bóg doskonale nas rozumie, ponieważ doświadczał ludzkiej doli.

Druga myśl, którą przynoszą te Święta, to postawa ludzi wobec Jezusa. Widzimy tu dwie kategorie osób. Jedni przychodzą do Jezusa, by oddać Mu cześć i uznać w tym małym Dziecku nowo narodzonego Króla. Tak czynią pasterze, Trzej Królowie. Ale

pojawia się też druga grupa ludzi, którzy odrzucają Chrystusa. Takim człowiekiem jest Herod, wydający rozkaz zabicia w Betlejem wszystkich chłopców do drugiego roku życia.

Wszystko to znajduje odzwierciedlenie również w naszym życiu, w postawie wobec Boga. Jak my się odnosimy do Jezusa? Czy przychodzimy do Niego by oddać Mu cześć? Czy pamiętamy o Nim w naszym codziennym życiu? Czy szukamy Jezusa? Czy mamy



Masaccio, Pokłon Trzech Króli, fragment polipytyku z Pizy, 1426

dla Niego czas? Czy też przeciwnie — odrzucamy Go? Mówimy po prostu: „Nie mam dla Ciebie czasu Jezu, Ty nie będziesz moim Królem. To ja sam będę sobą rządził, a nie Twoje Słowa”. I nie chcemy powiedzieć jak Piotr: „Ty Panie masz słowa życia wiecznego”.

Dalszy etap tej relacji do Jezusa stanowi nasze odniesienie do drugiego człowieka. Tak, jak traktujemy Jezusa, tak też możemy potraktować drugiego człowieka. Możemy go szanować i poważać, a możemy również nim wzgardzić. Zapominamy o tym, co zostało już wyżej wspomniane, że w każdym z nas przez Chrztost Święty zamieszkał Chrystost. Kto gardzi drugim człowiekiem, gardzi samym Chrystusem. To dlatego w czasie Sądu Ostatecznego usłyszymy te słowa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Patrząc na otaczający nas świat, widzimy jak wiele jest pogardy w stosunku do drugiego człowieka. Wystarczy wysłuchać wiadomości w mediach, a usłyszymy o poniżaniu człowieka poprzez wykorzystywanie do niewolniczej pracy, o wykorzystywaniu nieletnich, o szkalowaniu i niszczeniu dobrego imienia drugiego człowieka. Taki jest otaczający świat. Ale nie patrzmy na świat, tylko na siebie. Jaki ja jestem? Czy sam nie przyczyniam się do tego? Czy nie gardzę drugim człowiekiem, w którym przecież mieszka Chrystost? Czy nie jestem pogniwany z sąsiadem, sąsiadką? Czy nie obmawiam, nie rzucam oszczerstw? Czy nie jestem powodem plotek? Co czynię drugiemu człowiekowi — czynię Chrystostowi. Pamiętajmy o tym!

ks. Józef Hawro

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

W dniach 19–25 stycznia bieżącego roku obchodzony był w Kościele 40. Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Organizatorami Tygodnia są: Kościół Rzymskokatolicki, Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Ewangeliczno-Augsburski, Kościół Polskokatolicki, Kościół Ewangelicko-Methodystyczny, Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Kościół Chrześcijan Baptystów. Tegoroczne hasło brzmi: „Nawet głuchym przynosi słuch, a niemym mowę”. Przewodniczący Polskiej Rady Ekumenicznej, arcybiskup Jeremiasz, podkreślił wagę tych słów, mówiąc, iż: „Trzeba słyszeć nie tylko te słowa, które nam się podobają, ale także te, które nam się nie podobają i się z nimi nie zgadzamy, ponieważ to także jest warunek demokracji”. Dodał także, że „wysłuchanie milczących” odnosi się do wszystkich spraw społecznych i politycznych w naszym kraju. Za najważniejsze wyzwanie dla Kościołów w Polsce arcybiskup uznał pomoc ludziom odsuniętym na margines życia społecznego.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan to „okazja do wzbogacania się naszą innością”, mówił arcybiskup Alfons Nosol, zwracając także uwagę na humanistyczny cel ekumenizmu — kwestię pokoju i pojednania.

W ramach obchodów tegorocznego Tygodnia odbyło się wiele spotkań modlitewnych przedstawicieli różnych wyznań, konferencji, sympozjów i koncertów. Chrześcijanie modlili się też wspólnie z wyznawcami judaizmu i muzułmanami.

W tym roku początek Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan zbiegł się z prawosławnym i greckokatolickim Świętem Jordanu. W przemyskiej archikatedrze greckokatolickiej w uroczystej Służbie Bożej uczestniczyli: ks. abp Józef Michalik, ks. Bartosz Rajnowski, Kanclerz Kurii oraz ks. Piotr Baraniewicz, sekretarz metropolity. Również zagórscy parafianie zostali zaproszeni przez wiernych Kościoła Prawosławnego na tradycyjny Jordan. Starsze osoby pamiętają, jak przed wojną również z kościoła parafialnego wychodziła procesja nad Osławę, a wszyscy zabierali do domów poświęconą wodę. Takie właśnie drobne momenty i gesty sprawiają, że ekumenizm staje się nie tylko piękną teorią w wielkich metropoliach, ale faktem dnia codziennego. Gdy szanujemy wzajemnie nasze tradycje i obrzędy, gdy potrafimy wspólnie się pomodlić, gdy podczas Bożego Ciała zatrzymujemy się przy ołtarzu przygotowanym przy zagórskiej cerkwi, w której biją wówczas dzwony, wtedy rodzi się wiara, że jedność chrześcijan, tak bardzo upragniona przez Chrystusa proszącego Ojca w modlitwie kapłańskiej „Oby stanowili jedno” — w takiej lub innej formie jest jednak możliwa.

J.K.

ŚWIĘTO JORDANU

19 stycznia wierni Kościoła prawosławnego i greckokatolickiego obchodzą święto Chrztu Pańskiego, zwane też świętem Jordanu lub — ze względu na objawienie Trójcy Świętej — Teofanią (Światoje Bogojawlenije). Zaliczane jest ono do dwunastu najważniejszych świąt w Kościele wschodnim; poprzedza je wigilia, podczas której wierni zobowiązani są do ścisłego postu, a w cerkwiach odprawiane są tzw. „królewskie godziny”. W samo święto, po



Uroczystości święta Jordanu nad Osławą

nabożeństwie wyrusza procesja nad brzeg pobliskiej rzeki, symbolizującej w tym momencie Jordan (rzekę może oczywiście zastąpić inny zbiornik wodny). Na zakończenie następuje „Wielkie Poświęcenie Wody”, dokonywane poprzez trzykrotne zanurzenie krzyża w wodzie; jeśli trzyma mróz, w lodzie wykuwa się przeręblę w kształcie krzyża. Poświęconą wodę wierni zabierają do domów, niektórzy obmywają się nią nawet na miejscu, nie bacząc na zimno, bardzo silna jest bowiem wiara w jej uzdrawiające właściwości. Woda ta używana jest także przez duchownych do pokrapiania domów podczas tradycyjnej wizyty duszpasterskiej, która rozpoczyna się właśnie po święcie Jordanu. Sens tego dnia tkwi w uświęceniu wody poprzez Chrzest Chrystusa w Jordanie; woda staje się symbolem oczyszczenia i odrodzenia.



Procesyjny powrót do cerkwi

Opłatkowe spotkanie

Styczeń to czas karnawału, zabaw, ale też czas spotkań opłatkowych — kiedyś bardzo popularnych. Niemal każde środowisko, każda grupa zawodowa organizowała takie spotkanie. Dziś chyba chętniej zamykamy się w swoich przysłowiowych czterech ścianach. A przecież warto wyjść do innych, porozmawiać, podzielić się opiniami i poglądami. To bardzo wzbogaca każdego z nas.



Spotkanie opłatkowe rozpoczęło się wspólną modlitwą

Dlatego też w sobotę, 20 stycznia, na tradycyjnym „opłatku” spotkali się członkowie Rady Parafialnej, Rycerstwa Niepokalanej i Akcji Katolickiej.



Potem zaś był czas na rozmowy, dyskusje i wspólne kolędowanie

Po modlitwie, by wprowadzić wszystkich w świąteczny nastrój, ks. Wikariusz odczytał fragment Ewangelii o Narodzeniu Pańskim, a potem wszyscy ze wszystkimi łamali się opłatkiem i składali sobie noworoczne życzenia. Była to okazja do miłego spotkania, wymiany zdań i wspólnego kolędowania.

Organizatorom i wszystkim, którzy poświęcili swój czas na przygotowanie tej miłej uroczystości serdecznie dziękujemy.

T.K.

Zagórz nad Oslawą Post scriptum

W związku z wydaną w ubiegłym roku książką Pana Zbigniewa Osękowskiego *Zagórz nad Oslawą*, o której promocji pisaliśmy w październikowym numerze „Verbum”, na prośbę autora zamieszczamy informację, iż: **erratę do tej publikacji, korygującą powstałe w książce błędy, będzie można odebrać w zagórskiej Bibliotece Publicznej.**

Wobec różnych głosów na temat tej książki, które pojawiały się w ostatnim czasie, zdecydowaliśmy się również na krótki komentarz.

1. Powstały niezliczone aforyzmy podkreślające fakt, iż „błądzić jest rzeczą ludzką” i „tylko ten kto nic nie robi, błędów nie popełnia”. W środowisku wydawniczym krąży też powiedzenie, że nie ma książki bezbłędnej, bo tylko Pan Bóg jest nieomylny. Błąd także błędowi nierówny — nie można tak samo traktować tzw. literówki, polegającej na drobnej pomyłce w zapisie wyrazu, jak błędów rzeczowych.

2. Z drugiej strony naturalnym jest fakt, iż chcielibyśmy, aby publikacja poświęcona naszej miejscowości była jak najlepsza, pozbawiona usterek i błędów; zwłaszcza takich, które mieszkańcy Zagórz łatwo dostrzegają. Odzywa się w nas ambicja i pewna, dość charakterystyczna i znana redaktorom satysfakcja, kiedy znajduje się błędy u kogoś innego.

3. Bardzo dobrze, że są osoby, które na takie błędy zwracają uwagę, bo wtedy jest szansa na ich poprawienie. Fakt żywej reakcji większej liczby czytelników świadczy z kolei o wnikliwym i skrupulatnym zagłębieniu się w lekturę książki, a także o tym, że sprawy historii Zagórz i okolicznych miejscowości nie są nam obojętne, co samo w sobie jest zjawiskiem bardzo pozytywnym.

4. Bardzo dobrze też, jeśli autor, nawet gdy nie tylko on jest bezpośrednio odpowiedzialny za powstałe usterki, bierze odpowiedzialność na siebie, chce błędy poprawić, na własny koszt drukuje erratę (warto dodać, iż errata to praktyka stosowana w najpoważniejszych wydawnictwach) i stara się poinformować o niej czytelników.

5. Błędy, nawet istotne, zwłaszcza jeśli zostaną poprawione, nie dyskredytują całej publikacji, zawierającej przecież sporo ważnych i ciekawych informacji na temat Zagórz, jego historii i mieszkańców. Oczywiście, że mogłoby być jeszcze lepiej, ale tak można powiedzieć prawie zawsze. Samotna praca autora, amatora — w dobrym znaczeniu tego słowa — zaowocowała zupełnie niezłą, ładnie wydaną książką.

Dokończenie na s. 7.

6. Podsumowując: nie usprawiedliwiając błędów, unikajmy zbyt pochopnych sądów, dostrzegając dobrą wolę tam, gdzie ona na pewno była. Praca autora, zwłaszcza zaś redagowanie własnych tekstów jest naprawdę sprawą bardzo trudną i niezwykle „błędogenną”.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć dwa fragmenty listów, które otrzymał autor książki. Prof. dr hab. Ryszard W. Schramm, emerytowany pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, autor licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych, a także poświęconych ziemi zagórskiej wspomnień *Prywatna podróż pamięci* pisze: „Dziękuję bardzo za przesłaną mi monografię Zagorza. Szata edytorska przynosi zaszczyt bliskiej mi Miejskiej

Bibliotece Publicznej w Sanoku, ale najważniejsza jest Pańska włożona w tę książkę praca, której rezultaty są tak bogate. Ze szczególną przyjemnością czytałem stro- nice poświęcone mojej rodzinnej Olchowie. Urodziłem się co prawda w Poznaniu, ale to Olchowa była moim prawdziwym gniazdem rodzinnym”.

Natomiast w liście prof. dr hab. Józefa Nowakowskiego, emerytowanego pracownika naukowego WSP w Rzeszowie, historyka literatury, krytyka literackiego i regionalisty czytamy: „Dziękuję serdecznie za list i wieści z Sanoka, a Panu Zbigniewowi za imponującą książkę. Czytam ją jako regionalista z wielkim zainteresowaniem. Jest pomnikiem związków z najbliższą ojczyzną”.

J.K.

Czas próby

Wielokrotnie w swojej historii Kościół stawał przed wielkimi próbami i zagrożeniami. Czasem przyczyną tego były siły zewnętrzne, czasami zaś — błędy, by tak rzec, wewnętrzne, w których decydujący stawał się tzw. „czynniki ludzki”. Zawsze jednak takie momenty były dla wiernych czasem trudnym i bolesnym, dla wrogów Kościoła zaś okazją do intensyfikacji działań. Taki właśnie moment przyszło nam przeżyć na przełomie 2006 i 2007 roku. Nie ma chyba chrześcijanina, który w mniejszym lub większym stopniu nie angażowałby się emocjonalnie w sprawę abp Stanisława Wielgusa. Najpierw — jeszcze spokojnie — czekając na *dementi* i wyjaśnienia, a potem, z coraz większą rezygnacją i smutkiem słuchając kolejnych, potwierdzających się niestety, prasowych doniesień.

Zbyt skomplikowane i zawiłe to sprawy, byśmy zdecydowali się wydawać autorytatywne sądy. Warto jednak, w tym wielogłosie sprzecznych często zdań i opinii, wśród negatywnych emocji (nieco już na szczęście uspokojonych), sięgnąć po słowa ludzi światłych, znawców zagadnienia, którzy zabierali w tej

smutnej sprawie głos w ostatnich tygodniach.

Na wstępie przypomnijmy sobie kilka najważniejszych zdań z listu biskupów polskich, odczytanego w kościołach 14 stycznia. Czytamy w nim między innymi: „Po raz kolejny doświadczamy, że mroczna przeszłość z okresu totalitarnego systemu panującego przez dziesiątki lat w naszej ojczyźnie wciąż daje o sobie znać. (...) Tylko krytyczna i rzetelna analiza wszystkich dostępnych źródeł pozwoli nam zbliżyć się do prawdy. Odczytywane jednostronnie dokumenty, sporządzone przez wrogich Narodowi i Kościołowi funkcjonariuszy aparatu represji komunistycznego państwa, mogą poważnie krzywdzić ludzi, niszczyć więzi społecznego zaufania i w konsekwencji okazać się pogrobowym zwyczajem nieludzkiego systemu, w jakim przypadło nam żyć. (...) Kościół nie boi się prawdy, nawet jeżeli jest to prawda trudna, zawstydzająca, a dochodzenie do niej jest bardzo bolesne. Wierzymy głęboko, że prawda wyzwala, bo wyzwalającą prawdą jest sam Jezus Chrystus. (...) Kościół przeciwstawia się złu w sposób ewangeliczny, który nie

niszczy godności drugiego człowieka. (...) Kościół Chrystusowy jest wspólnotą pojednania, przebaczenia i miłosierdzia. Jest w nim miejsce dla każdego grzesznika, który pragnie się nawrócić. (...) Pragniemy, aby Środa Popielcowa 21 lutego br. była dniem modlitwy i pokuty całego duchowieństwa polskiego. (...) Jako duchowni jesteśmy „z ludu wzięci”, jesteśmy częścią społeczeństwa polskiego, które całe potrzebuje odwrócenia się od zła i pełnego nawrócenia. (...) Przed Kościołem w Polsce (...) stoi również wielkie zadanie pojednania. Nie zmienimy przeszłości, zarówno tej chlubnej, jak i tej, której się wstydzimy. Wszystko zaś z pomocą Bożą możemy włączyć w naszą teraźniejszość i przyszłość (...). Zwracamy się do wszystkich ludzi Kościoła, duchownych i świeckich, aby kontynuowali rachunek sumienia ze swojej postawy w okresie totalitaryzmu (...). Świadomi wezwania Chrystusa »Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni«, prosimy o powstrzymanie się od wydawania powierzchownych i pochopnych sądów, bo mogą być one krzywdzące. (...). Apelujemy do młodego

Dokończenie na s. 8.

pokolenia, nie mającego bezpośredniego doświadczenia epoki, w której przyszło żyć starszym, by starała się poznać trudną i złożoną prawdę o minionych czasach. (...) Kościół w Polsce zawsze czuł z narodem i dzielił jego losy (...). Tego faktu nie zmieni wydobywanie po latach na światło dzienne słabości i niewierności niektórych jego członków, również duchowieństwa. Niech obecny czas będzie dla nas wszystkich sposobnych czasem oczyszczenia i pojednania, przywrócenia naruszonej sprawiedliwości i odzyskiwania wzajemnego zaufania i nadziei. (...) Wierzmy, że nasze obecne doświadczenie przyczyni się do odnowy Kościoła, do większej przejrzystości i dojrzałości jego członków”.

Ks. Adam Boniecki w „Tygodniku Powszechnym” z 21 stycznia br. przypomina okoliczności poparcia udzielonego abp. Wielgusowi przez Episkopat i Stolicę Apostolską i konkluduje: „Zaufanie... W naszym świecie, gdzie dominuje brak zaufania, brzmi to wręcz niewiarygodnie. Jak można było nie sprawdzić? Można było, bowiem zaufanie, nawet jeśli zawiera ryzyko nadużyć, jest tą siłą, która pozwala Kościołowi funkcjonować. Wydarzenia ostatnie pokazują tylko, ile zła może sprawić nadużycie zaufania oraz że na dalszą metę ani nie jest ono możliwe ani nie popłaca”.

Publicysta Marek Zając w tym samym numerze pisze: „Po decyzji Watykanu przyszła pora na zbiorowy rachunek sumienia, który pozwoliłby rozpocząć długotrwały proces gojenia ran. Zresztą w tych dramatycznych, bolesnych okolicznościach Kościół powinien głosić nie tylko pokutę i nawrócenie, ale również wytyczyć zamazane przez grzech granice między dobrem i złem. A jednocześnie przypomnieć, że negatywna ocena czynów nie może przekreślać człowieka. Chociaż abp Wielgus stracił kredyt zaufania niezbędnym

metropolie warszawskiemu, nadal pozostał kapłanem. Kto twierdzi, że nie poszedłby do niego do spowiedzi albo nie przyjąłby z jego rąk Komunii, nie rozumie Kościoła”. Kończy zaś Marek Zając swój artykuł bardzo wnikliwą analizą mechanizmów, które sprawiły, że wydarzenia potoczyły się tak, a nie inaczej: „Rozumiem dramatyczne pytanie, które stawia sobie wielu duchownych i świeckich: dlaczego Kościół? Dlaczego media skupiły uwagę na księżach, którzy poszli na współpracę z bezpieką, podczas gdy z równym zapałem nie zajmują się lustrowaniem polityków, naukowców, artystów, wreszcie — samych siebie? Bo w przypadku księży mamy do czynienia ze zderzeniem grzechu duchownych z moralnym nauczaniem Kościoła. Stąd biorą się dwie odpowiedzi na powyższe pytanie: idealistyczna i merkantylna. Idealistyczna przerzuca odpowiedzialność z mediów na Kościół. Skoro Kościół chce funkcjonować jako autorytet, powinien śrubować moralne wymagania przede wszystkim wobec samego siebie. (...) Merkantylna odpowiedź odnosi się do niskich pobudek odbiorców.

Nic tak nie rozпали czytelników, słuchaczy i widzów, czyli nic tak się nie sprzeda — jak upadek z piedestału. (...) Od księży — siłą rzeczy — wymaga się bardzo wiele. (...) Z wypiekami śledzimy ich upadki. Za to właśnie będę przepraszał we własnym imieniu w Środę Popielcową, którą Episkopat ogłosił dniem pokuty oraz modlitwy o wybaczenie błędów i słabości”.

Pozostaną pytania bez odpowiedzi, najczęściej rozpoczynające się od słowa „Dlaczego?”, których nie wyciszyło wydane w końcu, po długim oczekiwaniu, oświadczenie arcybiskupa. Nie wiemy, jakie będą długofalowe konsekwencje tych wydarzeń. Możemy być jednak pewni jednego. Wprawdzie Kościół tworzą ludzie, ale działa w nim też, a może przede wszystkim Chrystus. I tu jest miejsce na nadzieję i optymizm

Każdy z nas postaje z tym pytaniami i sam musi próbować sobie na nie odpowiedzieć. Każdy z nas powinien też, jak Marek Zając, zastanowić się, o co będzie się modlił, czy też za co przepraszał za miesiąc, w Środę Popielcową.

J.K.

◀ ■ ■ ■ OD REDAKCJI ■ ■ ■ ▶

Minęło już przeszło trzy lata, od kiedy ukazał się pierwszy numer gazetki parafialnej „Verbum”. Z radością stwierdzamy, że nie brakuje tematów i spraw, o których warto pisać. To, że bez problemów składamy kolejne numery miesięcznika, jest zasługą wszystkich, którzy zaangażowali się we współpracę przy powstawaniu pisma.

Korzystając z okazji, u progu Nowego Roku, pragniemy więc bardzo serdecznie podziękować wszystkim Państwu, którzy włączyli się czynnie w przygotowanie naszej gazetki, przede wszystkim autorom tekstów i zdjęć. Serdecznie zapraszamy do dalszej współpracy wszystkich, którzy mieliby taką chęć. Bardzo prosimy także w wszelkie sugestie i propozycje tematów. Dziękujemy bardzo również osobom przygotowującym gazetkę do druku, gdyż bez nich uzyskanie takiej formy i szaty graficznej byłoby niemożliwe.

Odpowiadając na prośby czytelników, rozwijamy także inicjatywy pojawiające się najczęściej pod tekstami: T.K. — Teresa Kułakowska, J.K. — Joanna Kułakowska-Lis, J.T. — Jerzy Tarnawski, M.S. — Maria Seńcio. Oczywiście nie są to wszystkie osoby, które zachciały przygotować do „Verbum” artykuły. Niektórzy jednak pragnęli pozostać anonimowi.

SIENKIEWICZOWSKIE ROZNIKI

W minionym niedawno roku obchodziliśmy aż dwie rocznice związane z osobą Henryka Sienkiewicza: 160-lecie urodzin i 90-lecie śmierci wielkiego pisarza. Korzystając z okazji, warto przypomnieć niektóre dokonania tego twórcy, mające w części bezpośredni związek ze zmaganiem walczącego o wolność narodu polskiego. To, że przetrwaliśmy noc zaborów, że nie załamały nas klęski kolejnych powstań, zawdzięczamy Bożej Opatrzności i polskiej kulturze. Na szczęście nie brakowało nam wybitnych twórców: poetów, pisarzy, malarzy i kompozytorów, którzy nie tylko „krzepili serca rodaków”, ale też swoimi dokonaniami świadczą, że Polska nie zginęła. Wśród nich wymienić należy Henryka Sienkiewicza, niekwestionowanego ambasadora sprawy polskiej, cieszącego się uznaniem w świecie, do czego przyczyniła się przyznana pisarzowi w 1905 roku Literacka Nagroda Nobla. Odbierając w Sztokholmie to wyjątkowe wyróżnienie, Sienkiewicz oświadczył „zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszy musi być dla syna Polski (...). Głoszono ją umarłą, a oto jedne z tysięcznych dowodów, że ona żyje! (...) Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa! (...) Głoszono ją podbitą, a oto dowód, że umie zwyciężyć!”.

Już pięć lat wcześniej, w 1900 roku, pisarz otrzymał w dowód wdzięczności od narodu majątek i dworek Oblęgorek (dziś mieści się tam poświęcone mu muzeum). Polacy docenili wysiłki literata, zmierzające do utrwalania pełnych chwały i potęgi momentów z naszej historii, przypomnienie chwil, gdy potrafił się podźwignąć z bez-

nadziejnej wydawałoby się sytuacji i zmierzyć z wielokrotnie silniejszym wrogiem.

Warto wspomnieć też o akcjach społecznych pisarza podejmowanych na przełomie XIX i XX wieku, a przez zaborców jednoznacznie



ocenianych jako działania o charakterze politycznym. Wymieńmy tylko kilka przykładów: listy do władz niemieckich w obronie polskich robotników rolnych, przeciw Komisji Kolonizacyjnej, list w obronie dzieci z Wrześni. Dzięki Sienkiewiczowi stanął w Miłosławiu pomnik Juliusza Słowackiego. Będąc poddanym rosyjskim pisarz nie zawahał się zainicjować budowę pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Wielką akcją zorganizował też po tragicznej w skutkach powodzi, która nawiedziła wówczas Galicję, przeznaczając dla poszkodowanych honoraria otrzymane za odczyty.

Warto wrócić do dzieciństwa i młodości pisarza, bo są one kluczem do zrozumienia jego późniejszych sukcesów. Jak wspomina wnuczka Sienkiewicza,

Maria Kornilowiczowa, nie były to wcale lata „sielskie, anielskie”. Porównując losy dziadka i Stefana Żeromskiego pisała: „Ta sama bieda i nędza, ta sama ucieczka w sny o dawnej chwale”. Wczesna młodość pisarza upłynęła w atmosferze tragedii Powstania 1863 roku. Jego starszy brat, Kazimierz, wyruszył na początku walk do „lasu”, a po upadku insurekcji przedostał się do Francji. Zginął później w wojnie francusko-pruskiej w 1871 roku. Siedemnastoletni Henryk, nie chcąc być gorszym od brata, też zgłosił się do partii powstańczej. Niestety, był niski i miał dziecięcy wygląd, więc dowódca oddziału, niezbyt zachwycony nowym ochotnikiem, szorstko stwierdził: „Dzieci nam nie potrzeba”. Sienkiewicz nosił to upokorzenie do końca życia i miało ono zapewne wpływ na wykreowanie postaci małego wzrostem ale wielkiego mężem i rycerskim fachem Michała Wołodyjowskiego. Wydarzenia z czasów powstania zamierzał przedstawić w noweli *Hania*, jednak zrezygnował z tego ze względu na cenzurę. Pozostały tylko aluzje do udziału bohaterów w walkach narodowowyzwoleńczych. Sam tak o tym pisał: „Miało to być na tle powstania polskiego i byłoby coś dobrego, ale dla przyczyn cenzuralnych zostało przeniesione do Francji”. W swojej twórczości nie stronił też od tematów społecznych, poruszając trudne problemy nędzy, wyzysku, emigracyjnej niedoli. Nie był jednak populistą, mierziło go skłócenie stronnictw i „trzęsło z obrzydzenia na wszelkie »orientacje«, czyli stawianie na tego czy innego zaborcę. Był też przeciwnikiem „orientacji” na rewolucję,

Dokończenie na s. 10.

czemu dał wyraz w 1905 roku. Na początku Wielkiej Wojny wyjechał do Szwajcarii, gdzie chciał się poświęcić działalności charytatywnej. Kierował Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, który udzielał pomocy ludności polskiej w zniszczonym działaniami wojennymi kraju. Władysław Sikorski, wówczas oficer legionów, tak opisuje pobyt w domu pisarza w Vevey, na początku 1916 roku: „Celem naszej wizyty było pozyskanie Henryka Sienkiewicza dla czynu zbrojnego podjętego przez Legiony (...). Przeprowadzone z Nim rozmowy były zasadnicze, lecz jakżeż serdeczne i gorące. Ten, który swym piórem szlachetnym wskrzesił polskie tradycje rycerskie, stanął swym sercem gorącym po stronie żołnierza bijącego się w swym najgłębszym przekonaniu o wolność i niepodległość Ojczyzny. (...) Odznakę zaś legionową, którą Mu wtedy wręczyłem, uważał aż do śmierci za jedną z najważniejszych pamiątek honorowych”. Akt z 5 listopada 1916 roku uznał Sienkiewicz za przełomowy, zwiastujący przyspieszenie spraw polskich, choć nie wierzył w szczyrłość zaborców. Miał w tej sprawie zabrać głos, ale już nie zdążył. Zmarł dziesięć dni później, ze słowami: „Nie zobaczę już wolnej Polski...”.

Pogrzeb, isticie królewski, odbył się w Vevey. Trumnę okryto całunem z białym orłem na czerwonym tle, a towarzyszyły jej historyczne sztandary z muzeum

w Raperswilu. W pogrzebie brali udział — co należało uznać za znak czasu — dyplomaci walczących potęg: Rosji, Niemiec i Austro-Węgier. W 1924 roku niepodległa Polska sprowadziła do kraju doczesne szczątki tego, który za pomocą pióra „krzepił” polskie serca. Uroczyste złożono je w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie. Dwadzieścia lat później katedrę zniszczyli Niemcy, ale sarkofag z trumną pisarza ocalał.

Jerzy Tarnawski

Powieści historyczne Henryka Sienkiewicza, którym trudno się dziś przebić do znacznej części młodych czytelników (być może przyczyny należy upatrywać w opozycji przeciw „obowiązkowym” lekturom) dla pokolenia Kolumbów były skarbnicą wzorców postępowania, przykładów bohaterstwa, patriotyzmu i poświęcenia dla ojczyzny. Nic dziwnego, że wśród konspiracyjnych pseudonimów tak często pojawiały się imiona i nazwiska prosto z kart *Trylogii*. Widać to także w naszej lokalnej historii. Oto ulubieni Sienkiewiczowscy bohaterowie w pseudonimach żołnierzy AK Obwodu Sanockiego: „Bohun”, „Neron”, „Zagończyk”, „Babinicz”, „Kmicic”, „Józwa”, „Maćko”, „Kotwicz”, „Ursus”, „Jur”, „Roch”.

Droga do Betlejem

Kiedy wsłuchujemy się w ewangeliczne czytania z ostatnich tygodni, zwraca uwagę częstość pojawiania się symbolu czy też motywu drogi i podążania. Oto Maryja z Józefem wyprawiają się do Betlejem, by — zgodnie z rozporządzeniem Cezara — „dać się zapisać” w ramach spisu ludności. Trud i niepokój towarzyszył zapewne Józefowi i brzemiennej Maryi, bardzo ludzkie niewygody, nieudane poszukiwanie noclegu i wreszcie zwieńczenie tej wędrówki, moment na który czekał cały świat. Chrystus rodzi się w ubogiej stajence i teraz do Niego podążają — najpierw pasterze, którzy w pobliżu „trzymały straż nocną”, a potem Mędrcy. Pasterze porzucają swe codzienne zajęcia, zostawiają stada i wybierają podążanie do miejsca, gdzie — jak głoszą im Aniołowie — narodził się Mesjasz. Wyprawa Mędrców za-

sługuje na szczególną uwagę. Oto podejmują oni wędrówkę w bardzo określonym celu — dążą w nieznaną, aby zobaczyć nowo narodzonego Króla. Jak wielkie musiały być znaki przez nich odczytane, że zdecydowali się na pełną niebezpieczeństw podróż. Mają wprowadzić przewodnika — Gwiazdę, ale i ona nie towarzyszy im przez cały czas. Mędrcom nie jest obcy niepokój i zwątpienie, gdy tracą Gwiazdę z oczu i muszą zdobywać informacje na dworze Heroda. Wreszcie osiągają swój cel — oddają hołd Dzieciątku i składają symboliczne dary. Do domu wracają zaś inną drogą. Można w tym widzieć tylko ostrożność i posłuszeństwo tajemniczemu głosowi, który nakazał im unikania



Benozzo Gozzoli, Podróż Mędrców ze Wschodu, ok. 1459–1463, fragment fresku w kaplicy w Palazzo Medici-Riccardi we Florencji

Jerozolimy i Heroda, a można też dostrzec metaforyczny wymiar wewnętrzny przemienienia, które

Dokończenie na s. 11.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, co pół roku przywołujemy w tym miejscu osoby, które w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przez chrzest zostały włączone do naszej wspólnoty parafialnej; tych, którzy zawarli sakramentalny związek małżeński oraz tych, którzy odeszli już od nas na zawsze do wieczności.

Jeśli cokolwiek warto
na świecie czynić
to tylko jedno — miłować.

Jan Paweł II

Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie...

Przyjęli Sakrament Chrztu Świętego

- Piotr Paweł Suwała, syn Andrzeja i Zuzanny z d. Bijak
- Julia Sandra Stawarczyk, córka Artura i Sylwii z d. Smolińskiej
- Jakub Wiktor Tokarczyk, syn Krzysztofa i Joanny z d. Adamkiewicz
- Filip Popek, syn Wojciecha i Anny z d. Wawrzkowicz
- Wiktoria Anna Tymoczko, córka Ryszarda i Marty z d. Kawanka
- Gabriela Maria Wojtoń, córka Krzysztofa i Anety z d. Jaworskiej
- Natalia Laszczak, córka Piotra i Anny z d. Smorul
- Michał Cyprian Koczera, syn Krzysztofa i Ireny z d. Dynys
- Miłosz Piotr Smulski, syn Marka i Agnieszki z d. Urban
- Szymon Borys Gurgacz, syn Romana i Beaty z d. Stoberskiej
- Marcin Gocek, syn Ryszarda i Katarzyny z d. Krzywdzik
- Maksymilian Szałankiewicz, syn Arkadiusza i Katarzyny z d. Skibowskiej
- Julia Toczek, córka Pawła i Iwony z d. Latusek
- Artur Głód, syn Jacka i Moniki z d. Radwańskiej
- Wiktoria Katarzyna Siwarska, córka Krzysztofa i Barbary z d. Aftanas
- Wiktoria Maria Bochniak, córka Rafała i Sabiny z d. Zarzyczej

Zawarli

Sakrament Małżeństwa

- ◉ Tomasz Jan Tarnawski
i Monika Katarzyna Mazur
- ◉ Marek Stanisław Stodolak
i Aneta Katarzyna Gosztyła
- ◉ Artur Stanisław Stawarczyk
i Sylwia Ewelina Smolińska
- ◉ Marek Czechowski
i Katarzyna Mołczan
- ◉ Maciej Roman Janowicz
i Agnieszka Ewa Zarzyczna
- ◉ Kamil Paweł Jakubik
i Joanna Sabat
- ◉ Grzegorz Jan Dwornik
i Wioletta Kinga Choma
- ◉ Marcin Paweł Szarek
i Kinga Zuzanna Feculak
- ◉ Mathias Roland Meergans
i Marlena Maria Pilch
- ◉ Krzysztof Zygmunt Wojtoń
i Aneta Elżbieta Jaworska
- ◉ Krzysztof Lucjan Siwarski
i Barbara Blanka Aftanas

Dokończenie ze s. 10.

następuje po spotkaniu z Bogiem-Człowiekiem. Wracają inną drogą, bo są już innymi ludźmi. Ewangelia nie kontynuuje tego wątku, ale możemy spekulować, że dzielili się tymi wyjątkowymi przeżyciami ze swoimi rodakami, głosili „chwałę na wysokości Boga, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Tymczasem wędrówka Maryi i Józefa jeszcze się nie zakończyła — teraz staje się ona ucieczką, tułaczką, powiedzielibyśmy dzisiaj — przymusową emigracją. Zagrożeni gniewem Heroda ruszają do Egiptu, stając się tym samym patronami uchodźców wszystkich czasów.

Można by dalej prowadzić to wyliczenie. Wszak Chrystus nauczał wciąż podróżując, mówił w pewnym momencie nawet, że „ptaki mają gniazda, lisy mają norry, a Syn Człowieczy nie ma gdzie złożyć głowy”. Ciągłe w drodze, bez stałego domu.

Wędrówka — dążenie, metafora ludzkiego życia, poznania siebie, przemiany, wewnętrznej odnowy, zdobycia wiedzy. Pielgrzymi wszystkich wieków i wszystkich kultur zawsze będą powtarzać, że „ważniejsza jest droga niż gospoda”. My też — ciągle w drodze, bardziej lub mniej zadowoleni, czasem wewnętrznie rozleniwieni, co jakiś czas podrywani jesteśmy wezwaniem: „Wstań i chodź”. Podążamy często wyboistą, niełatwą drogą, pełną niebezpieczeństw, jak Mędrzy, czasem stać nas na to, by jak pasterze zostawić na chwilę swoje stada, zostawić codzienne zmartwienia i wyruszyć na poszukiwanie Boga, czasem tułamy się, nie mogąc powrócić w rodzinne strony. Zawsze jednak nadzieją i radością mogą być dla nas słowa Chrystusa: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”.

J.K.



*Pamięć o zmarłych dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci*

Odeszli w Panu

- ▶ Zbigniew Kapalski, ur. 1944
- ▶ Tadeusz Maciej Jaworski, ur. 1955
- ▶ Paulina Popek, ur. 1910
- ▶ Aleksandra Sałak, ur. 1942
- ▶ Henryk Czeczot, ur. 1930
- ▶ Aleksander Głuszyk, ur. 1926
- ▶ Marian Urban, ur. 1942
- ▶ Julian Koczeń, ur. 1919
- ▶ Kazimierz Czubek, ur. 1916
- ▶ Genowefa Kucaba, ur. 1920
- ▶ Marianna Zych, ur. 1928
- ▶ Józef Kita, ur. 1961
- ▶ Tadeusz Józef Różycki, ur. 1933
- ▶ Jan Welc, ur. 1947

Pokój temu domowi

Tymi słowami pozdrawia kapłan każdy dom, chodząc po kołędzie w okresie Bożego Narodzenia. Kapłańskie kołędowanie to stary zwyczaj, praktykowany w Polsce już na przełomie XV i XVI wieku. Na początku XVII stulecia (1607) Synod Prowincjalny w Piotrkowie, w pierwszym artykule synodalnym o szerzeniu wiary katolickiej stwierdził: „Podobnie odwiedziny parafian w ich domach, odbywane w pewnych porach, na podstawie dawnego zwyczaju, mogą być sposobnością do pouczenia wiernych o podstawach wiary oraz zachęcania do chrześcijańskiego życia”. W dalszej części tekstu czytamy, że celem odwiedzin kołędowych może być między innymi dokonanie spisu parafian. Proboszcz powinien bowiem znać swoich parafian i posiadać ich imienny wykaz. Przeszło sto lat temu ks. Władysław Sarna w swoich opisach geograficzno-historycznych regionu Podkarpacia zanotował: „W czasie od uroczystości święta Trzech Królów aż do Matki Bożej Gromnicznej, kapłani chodzą po tzw. „kołędzie”. Jest to dawny zabytek, nakazany przez synody polskie odwiedzin parafian przez duszpasterzy, wybrano zimę, jako porę, kiedy wszyscy byli w domu. Kapłani pouczali dzieci pacierza, wypytywali o stosunki domowe, upominali błądzących, dawali dziatkom upominki, zwy-

kle w obrazkach. Za to wdzięczni parafianie składali jakiś datek, czy to w zbożu, czy to w pieniądzu. Zwyczaj i sposób odbywania kołędny pozostał po dziś dzień”. Polski zwyczaj kapłańskiego kołędowania znalazł również oparcie w Kodeksie Prawa Kanonicznego, obowiązującego od 1983 (kanon 529 § 1), gdzie zwraca się uwagę, że środkiem do roztoczenia skutecznej troski nad wszystkimi parafianami, a szczególnie chorymi biednymi, cierpiącymi, błądzącymi i grzeszącymi, a także pomocy małżonkom i rodzinom, mają być „częste i bezpośrednie kontakty duszpasterza z wiernymi”. Kodeks zaleca, by w czasie kołedy objąć szczególną opieką rodziny borykające się z kłopotami i trudnościami, a także by upowszechnić wśród wiernych Pismo Święte.

Jak widzimy, chodzenie po „kołędzie” to bardzo stary zwyczaj i myślę, że ze wszech miar pożyteczny. Jest bowiem okazją do bezpośredniego spotkania kapłana-duszpasterza ze swoimi parafianami w ich rodzinnym domu. Dla wiernych jest to szansa, by kapłana o coś zapytać, coś wyjaśnić, na coś zwrócić uwagę, podzielić się swoimi przemyśleniami. Spotkania te pozwalają duszpasterzowi na ujście rzeczywistego obrazu wspólnoty parafialnej. Wielu proboszczów stwierdza, że dopóki ksiądz nie przejdzie „po kołędzie”, nie wie nic o parafii i nie jest w sta-

nie podejmować właściwych duszpasterskich decyzji. Ja zaś uważam, że trzeba przejść kilka razy z wizytą duszpasterską, by mieć w miarę prawdziwy obraz parafii. Wiele początkowych własnych opinii trzeba zweryfikować, gdy poznaje się bliżej ludzi i problemy, z którymi się zmagają. Dostrzega się bardziej kłopoty wychowawcze, konflikty sąsiedzkie, problemy z alkoholem, brakiem pracy, wyjazdami za granicę, braki materialne, a przede wszystkim potrzeby i oczekiwania duchowe. Na tym tle dopiero widać duże przywiązanie do Kościoła, ciągłe szukanie Pana Boga i oparcia w Nim. Docenia się wówczas bardziej ofiarność na rzecz parafii, diecezji i wszystkich potrzeb ludzkich, które wymagają wsparcia. Kierowane do parafian prośby i apele nie pozostają bez odpowiedzi, w której uwidacznia się Wasza wrażliwość, serdeczność i troska o Kościół.

Kończąc tegoroczną wizytę duszpasterską chciałbym w imieniu własnym i Księdza wikariusza podziękować serdecznie wszystkim rodzinom naszej parafii za życzliwe przyjęcie, możliwość spotkania, wspólnej modlitwy i podzielenia się z Wami wiarą, Słowem Bożym, a także troskami i radościami dnia codziennego. Dziękujemy również za ofiary składane przy tej okazji.

Szczęść Boże!

ks. Józef Kasiak

Aktualności parafialne

☛ 2 lutego, w piątek, przypada Święto Ofiarowania Pańskiego (Święto Matki Boskiej Gromnicznej); Światowy Dzień Życia Konsekrowanego; Msze Święte w naszej parafii: 7.30, 10.30, 17.00; na każdej Mszy poświęcenie gromnic. W dniu tym przypada również pierwszy piątek miesiąca. Spowiedź i odwiedziny chorych według zwykłego porządku.

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku, pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej.

☛ 3 lutego, pierwsza sobota miesiąca; kolejny dzień Nowenny przed Koronacją Zagórskiego Obrazu. Serdecznie zapraszamy wszystkich wiernych na Mszę Świętą o godz. 17.00, której przewodniczył będzie ks. bp Marian Rojek.

☛ 11 lutego wspomnienie Matki Boskiej z Lourdes; Światowy Dzień Chorych.

☛ 21 lutego przypada Środa Popielcowa, rozpoczynająca Wielki Post.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz • tel. (13) 462 20 36